Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 33. Nowy Targ, dnia 16 sierpnia 1931 r. Rok XIX.

NA XV ZJAZD PODHALAN.

Kilkanaście już lat minęło od I. Zjazdu Podhalan w Zakopanem od r. 1912, kiedy to najlepsi synowie naszej ziemi poraz pierwszy zjechali się po to, by uczcić poetę ginącego Podhala, Kazimierza Tetmajera i by zacząć na naszej skalnej ziemicy nowe życie.—

Chwila ta w dziejach Podhala to pewien słup graniczny rozdzielający stare i nowe czasy.

Przykazaniem Zjazdów i komitetów wykonawczych oraz programem pracy to wskazania Orkanowe!

Jeśli Podhale ma się wyrazić w historji przyszłej, to musi stać się odrębnem — jak było — podniesionem o cały ton czasu.

Jeśli popatrzymy wstecz i zrobimy bilans pracy możemy być dumni. — Mieliśmy przecież własną politykę zagraniczną w 1913 r., która nam dała Spisz i Orawę, mieliśmy własną organizację wojskową, która naszej ziemi pozwoliła odegrać we walce o Niepodległość taką rolę, jakiej nie odegrała żadna ziemia w Rzeczypospolitej. Żadna z Ziem Rzeczypospolitej nie dała do pracy niepodległościowej tyle materjału demokratycznego — chłopskiego co Podhale. Żadna inna ziemia nie może poszczycić się takim dowodem dorobku kulturalnego, jaki jest zawarty w dziewiętnastu rocznikach Gazety Podhalańskiej. Stworzyło Podhale u siebie i na wychodźctwie swój własny ruch demokratyczny — regjonalny, którego w naśladownictwie najświatlejsi ludzie w Rzeczypospolitej widzą odrodzenie wsi polskiej i państwa.

Dumę rodową już rozbudziliśmy i zdobyliśmy w opinji polskiej prawo bywatelstwa dla odrębności góralskiej. Obecny program Zjazdów musi się skierowywać ku podnoszeniu Podhala o całe tony czasu, który ucieka i pędzi naprzód.

Ideja Zjazdów jest wielka. Forma jeszcze mimo okresu blisko jednego pokolenia niedoskonała. Naprawa tej formy, danie jej granitowego kośca organizacyjnego i materjalnego to najważniejsze zadanie na najbliższą przyszłość.

Postępująca szybkiem krokiem pauperyzacja Podhala, grożąca z wyrodnieniem rasy wymaga olbrzymiego wysiłku, by proces ten powstrzymać i by Podhale szło tempem współczesności, o właściwy ton czasu naprzód.

Zjazdy Podhalan to mobilizacja sił do tego wysiłku i my „Gazeta Podhalańska“ o ten wysiłek głośnym dzwonem wołamy.

Program Zjazdu Podhalan w Rabce.

Dnia 15 sierpnia 1931 r. o godzinie 17 (5 po południu), a w razie braku statutowego kompletu o godzinie 18 (6 po południu , odbędzie się w sali domu P. Klempki przy dworcu kolejowym, posiedzenie Delegatów Ognisk Zw. Podhalan z następującym programem :

1) Sprawozdanie Prezydjum Zw. Podh. z działalności za r. 1930/31.
2) Sprawozdanie Delegatów poszczególnych Ognisk.
3) Sprawozdanie Kasowe.
4) Dyskusja nad sprawozdaniem Prezydjum.
5) Wniosek Komisji rewizyjnej w sprawie absolutorjum dla Zarządu Głównego.
6) Wybór Zarządu Głównego tj. prezesa, 2 zastępców, 30 członków, 8 zastępców i 5 członków Komisji kontrolującej.
7) Wolne wnioski, o ile wpłyną na 8 dni przed zjazdem do Zarządu Główn.

Liczbę Delegatów określa § 12 statutu z r. 1930.

Dnia 16 sierpnia 1931 r. Ogólny Zjazd Związku Podhalan z następującym programem :

1) O godz. 9 mszę św. w kościele parafjalnym odprawi PW. Ks. kanonik, Jan Surowiak.
2) O godz. 10. Zebranie w sali Domu Ludowego:

a) Zagajenie przez Prezesa Zw. Podh.

b) Radca Minist. p. Dr. Gibas Izydor wygłosi referat pt. „Podhale jako jednostka administracyjno-gospodarcza".

c) Profesor p. Wyrostek Ludwik wypowie referat pt. „Podhale jako jednostka kulturalna".

d) Dyskusję zakończy uchwalenie rezolucyj, jako wskaźników do działania na przyszłość.

e) Zakończenie Zjazdu.

Po południu zabawa ludowa z towarzystwem muzyki i pieśni podhalańskiej. — W sprawie noclegów należy się zgłaszać do Prezesa Ogniska w Rabce, p. Szymona Skawskiego. Wspólny obiad w restauracji p. Klempki, skarbnika Ogniska.

Przyjazd pociągów: dnia 15/8 1931 r. Odjazd z Zakopanego o g. 13 m. 35—w Chabówce g. 15 m. 34, z Krakowa g. 9 m. 50 — w Rabce g. 13 m 39, z N.. Sącza g. 13 m 5, — w Rabce 15 m 36.

Dnia 16/8 1931 r. z Zakopanego godz. 6 m. 20. w Rabce 8 m. 13, z Krakowa g. 4 m 15 — w Rabce g. 6. m 56, z N. Sącza g. 7 m 30. —w Rabce g. 9 m. 58.

Zarząd Główny Zw. Podhalan.

W DNIACH 15 i 16 8 ZJAZD PODHALAN W RABCE
Obowiązkiem każdego Podhalanina jest wziąć udział w Zjeździe. —

JANTEK Z.

NUTA

(Na tegoroczny Zjazd Podhalan)

Dyćbyście mi zagrali, towarzysio wy moi,
Gralibyście wesoło i ładnie,
Bo Wy zagrać umiecie na gęsiołkach z jawora
Na nucicke choćjaką — jak padnie...

Bo wy zagrać umiecie i wy radzi zagrocie,
Kie sie chłopcy do gromady garną ;
Kie stanie przed wami i wierchową zanuci
Dobry chłopiec z tą dziewcyną śwarną.

Dyćbyście mi zagrali, towarzysio wy moi,
Bo wy nute mocie w sercu, w geście ;
Bo ta nuta i granie za moc roków obstoi,
Za moc roków, za sto i za dwieście...

Dyćbyście mi zagrali, muzykowie kochani,
Bo cozbyście mi nie mieli zagrać...
Zeć jak sie cłek pominie, mój ty Boze jedyny,
Radości tej nie zdole juz zabrać...

Dyćbyście mi zagrali, ogień z nuty skrzesali
Mnie samemu i syćkim z Gromady ;
Dyć tak drzewiej bywało, kie sie na Wiec skrzyknęli
Nasi ojce, praojce, pradziady...

Ba, dyćbyście zagrali... Ale jakoz zagrocie ?
W podholańskich otępno dziś skałach...
Nimas Gazdy Władnego, co w Gromadzie harnasił...
Górno nuta kasi sie podziała...

* * *

Ale nic to ; zagrojcie ! Orle duchy nie giną.
Hyr Podhala musi sie odrodzić !
Ogień dumy rozgorze ponad kozdą dziedziną...
Nuta w sercach... Do Gromady ! Młodzi !...

O kulturę Podhala.

7.

Nawet najdziksze ludy, w głębiach Afryki czy Australji mieszkające, stojące — jak mówimy — na najniższym szczeblu kultury, przecież mogą się pochwalić pewnemi wytworami ducha, które im służą dla ułatwienia i upiększenia życia ; a więc mają różne, choćby bardzo proste narzędzia i naczynia, mają ozdoby i „klejnoty", w które się ubierają : blaszki, obręcze metalowe, kolce, pazury zabitych zwierząt ; na narzę-

dziach i naczyniach znajdziemy proste rysunki, rzeźby, ornamenty. Tak samo rzecz się miała z dzisiejszemi cywilizowanemi narodami w dawnej, zamierzchłej przeszłości; z biegiem czasu duch ludzki, rozwijając się, tworzył nowe wynalazki i zaspokajał w ten sposób nowe, rodzące się potrzeby człowieka. A wszystkie te wynalazki, wszystkie te zdobycze ducha ludzkiego spełniały dwojakie zadanie: albo ułatwiały, nieraz wprost umożliwiały życie w trudnych warunkach (narzędzia rolnicze, maszyny, pociągi, elektryczność), albo to szare, ciężkie życie upiększały. I choć te wytwory nieraz nie były niezbędne dla życia, przecież wydaje się, że niktby bez nich żyć nie potrafił; ot: tak samo rąbało się drzewo zwykłą siekierą, — jak opatrzoną rzeźbionem toporzyskiem, tak samo chodzi się w kierpcach zwykłych, gładkich jak w cyfrowanych; tak samo osłaniała przed zimnem naszych praojców zwykła barania skóra — jak dziś górali pięknie wyszywany serdak... A jednak dziś — surowej, baraniej skóry niktby chyba nie wdział na siebie. Dlaczego? Bo mamy wyższą kulturę. Otóż te właśnie wszystkie wytwory ducha ludzkiego tworzą to, co nazywamy kulturą. A, że niektóre wytwory czy wynalazki służą do ułatwienia życia przez danie mu materjalnych podstaw, inne zaś to życie czynią piękniejszem i lepszem, — przeto odróżniamy kulturę materjalną od kultury duchowej. W skład pierwszej wchodzą wszystkie wynalazki techniczne, tworzące cywilizację, — w skład drugiej to, co jest wytworem ducha i dla tego ducha służy, a więc: język, literatura, muzyka, malarstwo i rzeźba, architektura, wszystkie nauki. Nie wspominam o kulturze moralnej i religijnej, bo ta stanowi odrębny dział, który należałoby traktować osobno. Im więcej wchłonął ktoś w siebie owych wytworów ducha ludzkiego, im więcej posiadł nauk, im lepiej odczuwa piękno (w muzyce, w poezji i tp.) im jest lepszy — tem większą posiada kulturę.

Ale nie na tem koniec. Wiemy, że nie wszystkie narody zdobyły ten sam stopień kultury. Wiemy dalej, że każdy naród w ciągu swego długiego rozwoju wytworzył sobie własną kulturę, odrębną od kultury innych narodów. I choć większość narodów Europy należy do wspólnej, zachodnio-europejskiej kultury, przecież inną kulturę posiadają Anglicy, inną Francuzi, inną my, Polacy. A na odrębność tę składają się wszystkie wytwory ducha, przedewszystkiem język i związana z nim literatura, dalej zwyczaje narodowe, obyczaje, strój i tp.

I to wszystko sprawia, że tak obco czujemy się zagranicą, słysząc cudzoziemską mowę, inne stroje, inne obyczaje, — to sprawia, że rodak, spotkany wśród obcych zagranicą, jest nam bliskim i drogim jak dobry, stary znajomy.

Ale w ciągu lat wiele się zmieniło. Dziś już zagranicą Polaka poznamy tylko po mowie. A nawet u nas, w Polsce mieszkaniec miasta zewnętrznie, z po-

Osadnictwo pasterskie
i wędrówki w Tatrach i na Podtatrzu.

Napisała dr. Zofja Hołup-Pacewiczowa, wydała Polska Akademja Umiejętności (Prace Komisji geograficznej nr. 1) 1931. Str. XX+508+99 rycin+XI map.

Niedawno opublikowana praca p. dr. Pacewiczowej jest unikatem nietylko w literaturze naukowej polskiej lecz także światowej. Niema bowiem dzieła, któreby tak gruntownie i wszechstronnie przedstawiało zagadnienie pasterstwa i związanych z niem ruchów przesiedleńczych, jak to ma miejsce właśnie w omawianem tutaj opracowaniu. Trzeba też przyznać, że materjał źródłowy jest niezwykle bogaty. Autorka zużytkowała wszelkie dostępne mapy, plany i szkice tak dawniejsze jak i obecne, zapoznała się z ogłoszonemi drukiem źródłami historycznemi, sięgnęła do materjałów rękopiśmiennych, nieraz bardzo trudno dostępnych, wreszcie uwzględniła opisy, notatki i wszelkie spostrzeżenia przygodnych autorów, którzy zajmowali się ubocznie sprawami pasterstwa tatrzańskiego. Nic dziwnego, że praca urosła do bardzo poważnych rozmiarów, dając wiele bardzo ciekawych wyników.

Jak sam tytuł wskazuje, zajęła się Autorka sprawą pasterstwa na terenie całych Tatr, a więc od zachodnich krańców aż po wschodnie, uwzględniając przedewszystkiem stronę północną, podhalańską a ściślej mówiąc, podtatrzańską. Wiadomo, że jest to bardzo żywotne dla nas zagadnienie, wobec czego z treścią i wynikami badań należałoby się tutaj zaznajomić szczegółowo. Z drugiej jednak strony praca nie ma charakteru gospodarczego lecz czysto naukowy i dlatego można niektóre kwestje pominąć, a zastanowić się nad innemi, które przynoszą rezultaty praktyczne na podstawie stwierdzonego stanu dawniejszego i obecnego.

Praca dr. Pacewiczowej ujmuje zagadnienie pasterstwa z punktu widzenia geograficznego, jednak uwzględnia zarazem także inne dziedziny, jak np. historyczną, etnograficzną, gospodarczą, socjalną i td. Ponieważ główną rolę grają momenty geograficzne, musimy i my również zapoznać się ogólnie z zasadami tej nauki w odniesieniu do pasterstwa w Tatrach.

Geografja dzieli całą powierzchnię kuli ziemkiej na trzy zasadnicze sfery, które określa słowami ekumena, subekumena i anekumena. Tłumacząc te wyrażenia na język potoczny, można powiedzieć o ekumenie, że jest to obszar stałego zamieszkania, subekumena chwilowego lub sezonowego, a anekumena to znów połać niezamieszkana, bez względu na przy-

zoru nie różni się od Francuza, Niemca czy Włocha. Dawny polski strój — mieszczański czy szlachecki — zniknął; widzieć go możemy jedynie w teatrze; znikają też po miastach coraz więcej tradycyjne zwyczaje, obrzędy, obyczaje polskie. Zniknęły też przeważnie polskie dworki, drewniane, stare kościółki...

I jedynie tylko lud jeszcze w gwarze, pieśni, legendach, w stroju, budownictwie i obyczajach przechowuje dawną, a żywą rodzimą kulturę polską. A, że lud polski nie jest jednolitą masą, że poszczególne okolice czyli „regjony“ różnią się między sobą zarówno strojem jak gwarą i obyczajem, — więc prosty wniosek, że podstawą rodzimej kultury polskiej jest (nie wspominając naturalnie o polskiej literaturze, sztuce i tp.) **kultura ludowa poszczególnych „regjonów Polski“.**

I w ten sposób dochodzimy do zrozumienia, jakie ma znaczenie dla Narodu i Państwa pielęgnowanie i rozwój kultury regjonalnej danego obszaru i jakie korzyści przynieść może samemu ludowi. W ten też sposób dochodzimy do zrozumienia ważności i znaczenia regjonalnej kultury podhalańskiej.

8.

Podhale bowiem jest obszarem Polski, stanowiącym odrębną, zwartą całość zarówno pod względem geograficznym i gospodarczym jak przedewszystkiem etnicznym czyli ludnościowym. Lud góralski, zamieszkujący Podhale, jest rasą, wyróżniającą się wybitnie a dodatnio od innych mieszkańców Polski zarówno właściwościami fizycznemi (wzrost, zgrabność, dorodność, siła, wytrzymałość) jak i duchowemi (nieprzeciętna inteligencja, zdolności do nauki, muzyki, rzeźbiarstwa, „śpryh“ do wszystkiego, zamiłowania artystyczne.) Podhalanie też wytworzyli odrębną, swoistą a ciekawą rodzimą kulturę, tak cenną, że chyba tylko kultura ziemi Łowickiej (tak zwanych Księżaków) może się z nią równać — i to tylko pod niektóremi względami. Jeżeli więc mówimy o wartości kultur regjonalnych dla ogólno narodowej kultury, to w pierwszym rzędzie wartość taką posiada kultura Podhala.

Cóż więc wniesie kultura Podhala do skarbca kultury narodowej? Zamiast odpowiadać na to pytanie lepiej wymienić, co już do niego wniosła. A więc w pierwszym rzędzie — do literatury. Bez Podhala — bez jego gwary, pieśni, bez jego pięknego a dzikiego życia — nie mielibyśmy w naszej literaturze takich arcydzieł jak „Skalne Podhale“, „Legenda Tatr“ Tetmajera, nie mielibyśmy twórczości Orkana, Gwiżdża, Jedlicza i innych podhalańskich pisarzy. Bez Podhala nie mielibyśmy pewnie i „Księgi ubogich“ Kasprowicza i nie zachwycalibyśmy się tak językiem „Krzyżaków“, gdyby Sienkiewicz dla języka tej powieści nie szukał wzorów w gwarze podhalańskiej. Jednem słowem: gwara Podhala, jego pieśni, legendy, baśni jego cała Poezja — odrodziły i wzbogaciły i język i literaturę polską wartościami nowemi a trwałemi.

Po wtóre: budownictwo podhalańskie, tak ory-

---

czyny, np. obszar podbiegunowy, piaski pustynne, góry i t. d.. Na Podhalu mamy do czynienia ze wszystkiemi strefami; doliny i pogórza aż do stoków Tatr są stale zamieszkałe, zbocza i doliny tatrzańskie tylko w czasie sezonu pasterskiego a szczyty gór i niektóre partje są przez cały rok opustoszałe.

Ogólnie biorąc praca ludzka dąży stale do rozszerzenia ekumeny, kosztem dwu pozostałych stref geograficznych. Osuszanie lub nawadnianie pewnych obszarów, karczunki, meljoracje, wywóz kęp lub kamienia z pól—to wszystko jest rozszerzaniem ekumeny z punktu geografji. Chodzi bowiem o zwiększenie ziemi uprawnej, która jest podstawą wszelkiego życia gospodarki.

Pastwiska tatrzańskie zaliczają się przeważnie do strefy pośredniej, gdyż w niektórych porach roku dostarczają warunków do samodzielnego bytowania człowieka z doprowadzoną trzodą bydła lub owiec. Tutaj wkraczamy już w obręb szczegółowych badań pasterstwa, które rozpoczyna Autorka skreśleniem zewnętrznego wyglądu Tatr i wytworzonemi przez rzeźbę terenu warunkami pasterskiemi. Z rozważań tych wynika, że część północna ma niektóre dodatnie strony w porównaniu ze słowacką, jednak ogólna suma warunków jest lepsza w partjach wschodnich i zachodnich. Trzeba bowiem brać pod uwagę dostępność, nachylenie do słońca, podłoże gruntu, kierunek wiatrów, opady deszczowe, obecność jezior i wód i t. d. Najgłówniejszym warunkiem bytowania pasterskiego jest las względnie nawet kosówka; szałasy są ściśle związane z zasięgiem lasu i zasadniczo nie przekraczają jego górnej granicy. Zaledwie tu i ówdzie znajdują się koliby w okolicy bezleśnej i to tylko na chwilowy, a nie na stały pobyt. Ponieważ las ulegał i w dalszym ciągu ulega w Tatrach silnym wahaniom, przedewszystkiem w kierunku kurczenia z powodu cięcia w górnej strefie, wichur, lawin, a dawniej także z powodu robót górniczych, zatem szałasy i szopy koncentrują się także w rejonach niższych, co uwidoczniono w specjalnych tabelach statystycznych.

Przeciętnie główne jądro życia pasterskiego z największą ilością budynków znajduje się na wysokości około 1400 m. Wiadomo jednak, że między obszarem pastwisk, a osadami podtatrzańskiemi istnieje szereg stacyj przejściowych dla bydła oraz owiec; są to właściwe „polany“, przeważnie sianokośne, które wypasa się tylko wiosną i jesienią po uprzątnięciu siana i poprawie na rok przyszły. Te polany zaczynają się zwolna zasiedlać, co świadczy o przeludnieniu osad podhalańskich. W ten sposób zaciera się coraz bardziej granica między wsiami a pastwiskami w górach. Zjawisko to występuje tylko na Podtarzu polskiem, na-

ginalne, tak piękne swoistego piękna i wdzięku, dało początek t. zw. stylowi zakopiańskiemu, czy podhalańskiemu, który rozszedł się po całej Polsce (głównie dzięki malarzowi St. Witkiewiczowi) w którym budują drewniane a nawet murowane domy, kościoły, wille i dwory. Styl podhalański, który pewnikiem zachował wiele cech dawnego budownictwa dworów polskich — odrodził w ten sposób polskie budownictwo, dając Polsce w miejsce bezwartościowych, bezstylowych budowli — własny, rodzimy a piękny styl. To samo odnosi się do zdobnictwa stroju czy sprzętów, do rzeźby podhalańskiej, ornamentyki i tp.

Ale Podhalanie mają jeszcze coś więcej, czem się nie może poszczycić żaden prawie regjon Polski: oto bogatą, piękną przeszłość. W przeszłości tej było wielkie umiłowanie orlej ślebody, wolności, była siła przeciwstawienia się złu i walczenia z ciemięzcami... Były walki z Tatarami, była obrona Króla Jana Kazimierza przed Szwedem, był bunt przeciw ciemięzcy, staroście Komorowskiemu, były walki z Moskalami po stronie Konfederatów barskich i wreszcie najpiękniejsza chwila w dziejach Podhala: powstanie chochołowskie... A potem pospieszyli górale do legjonów — już nie za swój kącik się bijąc, lecz za całą Ojczyznę... Kto taką ma przeszłość — ten dowiódł, że się nie da skrzywdzić żadnemu wrogowi, że zawsze znajdzie dość siły, by zakusy wroga odeprzeć od granic Rzeczypospolitej. I na takim ludzie może Państwo budować tę pewność, że w każdej potrzebie znajdzie obywateli, którzy gotowi życie położyć dla ratowania zagrożonej wolności. Oto — co wniosło Podhale do ogólno-narodowej historji, — oto — czem Podhale może się przyczynić do utrwalania potęgi Państwa!

Otóż w ten sposób kultura Podhala, należycie pielęgnowana i rozwijana, przyczyni się do rozwoju kultury narodowej — wniesie do niej swoje odrębne piękno i siłę i przyczyni się do jej wzrostu a uchroni przed zalewem szarzyzny i brzydoty, płynącej z Zachodu... (C. d. n.)

Eugenjusz Pawłowski.

Przed Zjazdem Podhalan.

APEL DO BRACI PODHALAN.

Już zaledwie kilka dni dzieli nas od czasu dorocznego Zjazdu Podhalan, który odbędzie się 15 i 16 sierpnia br. w Rabce.

Wybór Rabki, przez Główny Zarząd jak również data tj. 15 i 16 sierpnia (obydwa dni święta) odpowiada w zupełności intencjom tego święta narodowego Podhala.

Zjazd ten powinien każdego prawego syna Podhala zainteresować — i stać się potężnem echem — nietylko w Polsce — lecz nawet poza Jej granicami.

---

tomiast po stronie słowackiej istnieje nadal szeroka przestrzeń łąk oraz lasów między osadami stałemi a obszarem pastwiskowym w Tatrach. Inna rzecz, że cała polityka pasterska jest tam inaczej i w każdym razie bardziej celowo i praktycznie nastawiona, podczas gdy u nas podejmuje się próby i projektuje różne sposoby jednak bez rezultatu dodatniego.

Szałasy, koliby i szopy pasterskie są dwojakiego typu: polskiego i słowackiego. Polskie obejmują całą północną stronę z Jaworzyną, a częściowo także z Tatrami Bielskiemi i Orawą, słowackie grupują się przeważnie w części liptowskiej. I tutaj także daje się zauważyć wpływ polskiego pasterstwa na tereny sąsiednie poza granicami politycznemi dawniejszemi i obecnemi.

Niezmiernie ważne i charakterystyczne wyniki przynosi rozdział traktujący o gęstości bydła i owiec na halach. Dowiadujemy się z niego, że u nas przypada przeciętnie 100 owiec na 1 km^2 pastwiska, podczas gdy w Jaworzynie tylko 32 owce, a w Tatrach słowackich około 70. Dużo wypasa się u nas także krów, jednak gęstość ich jest bardzo nierównomierna co zależy od harakteru danej hali. Są miejsca, gdzie przypada kilka lub kilkanaście sztuk na 1 km^2, natomiast inne hale jak np. Kopy i Cerkle, mają aż 130 krów na 1 km^2. Po tamtej stronie stosunek ten wynosi około 30 krów lub wołów. W każdym razie widoczna jest różnica między gęstością u nas, a po tamtej stronie, co uderza szczególnie przy porównaniu terenów pastwiskowych, które obejmują u nas około 130 km^2, zaś po słowackiej stronie z Orawą i Jaworzyną niespełna 350 km^2. Nie wchodzi tutaj w rachubę cały obszar Tatr, wynoszący około 800 km^2, gdyż znaczna część nie jest użytkowana przez pasterstwo, jak pustki skalne, jeziora, las zwarty, tereny zamknięte i td. Stosunek owiec do bydła ma się u nas jak 85 : 15 czyli na 85 owiec przypada 15 krów. Ludności, wędrującej w Tatry z trzodami, jest w sezonie około 1000 głów, co stanowi przeszło 4% ogółu zaludnienia wiosek podtatrzańskich. W innych częściach Tatr procent nie dochodzi nigdzie do tej wysokości. Trzeba tutaj nadmienić, że znaczna liczba górali trudniła się do niedawna bacowaniem i juhaską po stronie orawskiej i spiskiej.

Cyfra owiec na naszem Podhalu ulega ciągłem wahaniom; wedle spisu z r. 1921 miały gminy, które wysyłają owce w Tatry, ogółem 14670 sztuk, przyczem największą ilość wykazały gminy: Biały Dunajec (1225), Ciche z Miętustwem (1283) i Zubsuche (2000). Oczywiście ten spis nie jest miarodajny nietylko co do owiec lecz również w innych rubrykach; sądzę, że procent bydła i owiec należałoby w tym czasie zna-

Wszak będą tam poruszane sprawy dotyczące jedynie Podhala — sprawy ekonomiczno-gospodarcze, oświatowe społeczne i td. i td., dlatego powinniśmy wszyscy górale zamanifestować na tym Zjeździe — naszą obecnością, że Podhale a tem samem Związek Podhalan istnieje i istnieć będzie — i coraz większej tężyzny nabiera.

Musimy okazać całemu światu, że to Skalne Podhale — gdzie jak przysłowie mówi „jest początek wody a koniec chleba“ w myśl wskazań pierwszego gazdy Podhala, śp. Orkana, mimo ciężkich i trudnych stosunków gospodarczych — nie upada na duchu.

Naszą myślą przewodnią powinno być jak najliczniejsze zgrupowanie się w Związku Podhalan — bez różnicy stanu i poglądów partyjnych — boć to przecież jest nasz czysto ideowo-góralski Związek — stojący na gruncie państwowości Polskiej — i podniesieniu dobrobytu Podhala.

Mamy prawdzie prawych synów Podhala, którzy niestrudzenie pracują nad podniesieniem dobrobytu Podhala — lecz i my wszyscy powinniśmy im pomagać — pomóc możemy przez gremjalne przystąpienia do Związku. Że Podhale potrzebuje doraźnej i realnej pomocy — nikt temu nie zaprzeczy — i kto zastanowił się nad poprzedniemi artykułami Gazety Podhalańskiej pod tytułem „Dalej w Świat“ ten musi przyznać że na Podhalu robi się coraz ciaśniej i coraz większa bieda zagląda w oczy, i najwyższy już czas, aby się tą sprawą sumiennie i gorliwie zająć.

Główny Zarząd Związku Podhalan — czując za sobą jedność i siłę — będzie mógł nad podniesieniem Podhala skutecznie działać, a głos Podhala nie będzie wówczas głosem wołającego na puszczy. Na czemże polega nasza pomoc?

Nasza pomoc polega głównie na współpracy — w urzeczywistnieniu uchwał powziętych na Zjeździe Podhalan, — na ożywieniu i rozjarzeniu ledwie tlejących niektórych ognisk — a dalej na zakładaniu w każdej miejscowości Podhala takich ognisk, któreby swym blaskiem oświetliły całe Podhale, i z których blask ten rozchodziłby się po całej Polsce.

Łącznikiem między Głównym Zarządem, a członkami Ognisk powinna być nasza Gazeta Podhalańska która niestrudzenie pracuje w tym kierunku już od lat 19.

Związek Podhalan — jako jedyny tego rodzaju Związek — obejmujący całe Podhale — a mający jedynie na celu ogólny dobrobyt Podhala — powinien górować ponad wszelkiemi innemi związkami i ugrupowaniami, gdyż tego wymaga konieczność i potrzeby Podhala.

Apel ten pozwalam sobie skierować przedewszystkiem do Szanownych czytelników Gazety Podhalańskiej — aby nietylko sami lecz dla dobra własnej sprawy zjednali jak więcej uczestników Zjazdu w Rab-

---

cznię podnieść, biorąc pod uwagę niczem nieuzasadniony, a przecież chroniczny lęk mało uświadomionych gospodarzy przed spisem. Wnioskować to można na tej podstawie, że w r. 1925 pasło się w Tatrach z tych gmin około 13000 owiec, a przecież znaczny odsetek posłano w Gorce, nie licząc wypasania na miejscu. Większych zmian w stanie owiec między temi latami nie było, dopiero rok 1926 zmniejszył kontyngent prawie o 30%. Krów i jałówek wypasało się w tym roku (1925) 2155 sztuk. Na całej stronie słowackiej znajdowało się wtedy 11330 owiec i 5320 krów oraz wołów. Te liczby świadczą najdobitniej o natężeniu pasterstwa po tej i tamtej stronie Tatr.

W dalszych rozdziałach omawia autorka stosunki gospodarczo-społeczne, a więc organizację szałasu, stanowisko bacy, wynagrodzenie juhasów, produkcje serów, wypłatę owiec, przytaczając ilość funtów w poszczególnych partjach Tatr jako wynagrodzenie właściciela owiec, poczem przechodzi do omówienia stosunków własnościowych, charakteryzując spółki pasterskie, hale prywatne i cerkle pastwiskowe. Jako przykład rozdrobnienia udziałów na halach podaje dwa plany katastralne: Jaworzynki i Chochołowskiej, które nie różnią się prawie od bardzo pociętych parcel w obrębie niektórych gmin na dolinach. Zachodzi tutaj wielka różnica między stroną polską a słowacką, gdzie mamy znaczne obszary rządowe oraz wielkiej własności, jak Hohenlohego (Jaworzyna).

Rozdział 7 zajmuje się przestrzenią i czasem wędrówek. Ciekawe są obliczenia dróg z bliższych i dalszych osad oraz charakterystyka dojazdów do hal. Niemniej ciekawy jest fakt przekraczania granic politycznych z kierdelami owiec, co praktykuje się, aczkolwiek z utrudnieniami, w części zachodniej oraz w Jaworzynie i Tatrach Bielskich. Przeważnie przechodzą owce z gmin bezpośrednio pogranicznych. Oczywiście i tutaj mamy dowód przeciążenia własnych pastwisk wskutek nadmiernego wypasu i nieracjonalnej uprawy. Szereg wykresów ilustruje etapy wędrówek wiosennych w góry, najpierw na tereny podreglowe i reglowe, a później coraz wyżej.

Część III. pracy poświęcona jest historji pasterstwa. Autorka dzieli rozwój pasterstwa na Podhalu na okresy: pierwszy obejmuje czas do drugiej połowy wieku 14 i pozostaje pod wpływem kolonizacji niemieckiej, drugi przypada na wędrówki wołosko-ruskich osadników, głównie w 15 i 16 wieku, trzeci, to czasy przejścia do gospodarki rolnej czyli wiek 17 do drugiej połowy 19, wreszcie czwarty okres upadku pasterstwa przed i po wojnie światowej.

(C. d. n.)

-ce 15 i 16 sierpnia br. bez względu czy są członkami ognisk czy też nie.

Nie wątpię, że Główny Zarząd poczyni starania, aby uczestnicy wynieśli jak najlepsze wrażenie z tego Zjazdu.

Zatem Bracia Podhalanie i Podhalanki do widzenia w Rabce.

Podhalanin.

Na wirchach bukowińskich

czyli o konkursie na najładniejszy strój i taniec góralski.

W ubiegłą niedzielę tj. dnia 9 sierpnia odbył się na Bukowinie w domu ludowym konkurs na najładniejszy strój i taniec góralski. Przyjechałem co dopiero na urlop do Nowego Targu i dlatego nie miałem sposobności usłyszeć z czyjichkolwiek ust zdania co do samego pomysłu jakoteż celowości urządzenia takiego konkursu. Uważałem jednak za stosowne pojechać na ten konkurs, a przy tej sposobności zobaczyć obecnie „robote góralskom“ na Bukowinie w czasie pełnego sezonu letniskowego. Z uwagami mojemi i spostrzeżeniami pragnę podzielić się z czytelnikami Gazety Podhalańskiej.

Osobiście pomysłem urządzenia dorocznych konkursów na strój i taniec góralski jestem zachwycony. Myślał kiedyś o tem podobno Kustosz Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem p. Zborowski, ale piękna myśl jego nie znalazła wykonawców. Dopiero trzeba było Ćwiżewicza, kierownika szkoły w Bukowinie, tego niezmordowanego działacza na niwie społecznej i inspektora Gałdyna, tego zapalonego przyjaciela i opiekuna wsi Bukowiny, by znów zrodziła się nietylko tasama myśl ale i wykonanie.

Zapyta niejeden, jaki cel konkursu? Odpowiedź bardzo łatwa. Mojem zdaniem tego rodzaju konkursy mają wielkie znaczenie ze stanowiska pielęgnowania kultury podhalańskiej, ze stanowiska wychowawczego, a niemniej propagandowego.

Konkurs zgromadził noświarniejse dziewcęta i łopców ze Skalnego Podhala tj. z Bukowiny, Poronina, Roztoki, Zubsuchego i Zakopanego. Jak na pierwszy raz to bardzo dużo. Zlecieli się na wirchach bukowińskich jak młode orły w stroju góralskim, by pokozać jak umiejom tańcować na Podhalu. Dopiero tu na Bukowinie, patrząc na strój i tańce góralskie wie się, co to jest prawdziwe Podhale i dokąd sięga. Szkoda, że na konkursie nie zjawiła się liczniej inteligencja podhalańska, bawiąca na wywczasach oraz osiadła na Podhalu! Sprawdza się, że każda nowość i każdy nowy pomysł musi walczyć twardo o zdobycie uznania, ale niemniej sprawdza się, że na Podhalu można dużo zrobić, gdy się zaciśnie zęby i wytrwale mimo przeszkód idzie naprzód nie oglądając się na innych a zwłaszcza na tych, co nietylko nie pomagają w pracy ale najchętniej szkodzą, wychodząc z założenia, że „jeżeli ja nic nie robię, to i inny niech nic nie robi“.

Konkurs bukowiński stwierdził, że poszanowanie i ukochanie stroju góralskiego wśród młodego pokolenia podhalańskiego jest, trwa i trwać będzie, ale to poszanowanie i ukochanie trzeba ciągle podsycać jak ognisko, trzeba głośno wołać, że strój góralski to nasza najlepsza legitymacja, świadectwo wyróżniające górali wśród ludu polskiego, że tego stroju nietylko nie wolno się wstydzić, ale właśnie szanować, bo jest co!

Przemawiając imieniem Komisji konkursowej do zgromadzonej na sali domu ludowego ludności góralskiej i do uczestników konkursu nie mogłem powstrzymać się od wypowiedzenia własnej uwagi, że jeżeli kiedyś kto z górali ze wsi podhalańskiej przyjedzie do Warszawy po cepersku ubrany i zwróci się do mnie, by iść gdzieś po urzędach z nim to — na mój dusiu — wypierem go w pole i niek idzie som — dudłok zatracony! Honorny i prowdziwy górol sanuje strój i gwarę! Ale som jest górole a som pono i... dziady! Te ostatnie wstydzą się stroju i gwary swojej, udajom panosków! Na takich to wołajom kumoski po wsiach: „Zje kumosiu, dyć to tako lapieta i dziada“.

Na konkursie można było zobaczyć, jak dzisiejsza wieś rozumie strój i taniec góralski, o ile odbiegło od dawnych wzorów i na jakie drogi schodzi.

Na konkursie można było robić porównania, bo było kogo porównać i z kim.

W artykule jednym nie da się obszernie omówić znaczenia odbytego konkursu ze stanowiska pielęgnowania swoistej kultury, ale stwierdzić trzeba, że dom ludowy w Bukowinie a temsamem wirchy bukowińskie stają się powoli ośrodkiem góralskiego ducha i myśli podhalańskiej — nie w słowie ale w czynie!

Znaczenie konkursu wychowawcze da się określić krótko i węzłowato tak: Dawniej miejscem, gdzie odbywały się mimowolne „takie konkursy“, były karczmy. Wiemy, że takie zebrania i popisy łopców podhalańskich kończyły się nieraz bitkami, trupami i aresztami. Trudno było zebrać się młodzieży z kilku wsi zgodnie, bo byle co, a zrobiła się kurniawa.

W Bukowinie stanęli do górnej i szlachetnej rywalizacji chłopcy i dziewczęta z najhyrniejszych miejscowości na Podhalu, ale zgodnie i bez uprzedzenia. Bukowianie przyjęli ich jak towarzyszów. Wzajemne poznanie się, jeden krok ku współżyciu bez pomocy karczmy, możność pokazania, jak się ubierają i tańczą w innych wsiach, oraz szlachetna rywalizacja — oto dobre strony konkursu! Na konkursie była obecna ludność okoliczna, letnicy oraz goście zagraniczni tj. Anglicy, Niemcy i Czesi, którzy przybyli z Zakopanego i od Morskiego Oka umyślnie na konkurs. Widzieli prawdziwe stroje i tańce góralskie, nie te

sztucznie klecone, na pokaz, nie te płatne! Widzieli zawody wśród górali, gdzie była dusza góralska, ochota no i najlepsza muzyka podhalańska „Duchów“. Ocenę konkursu przez komisję konkursową podam osobno.

Dr. Pojerski Fr.

Reorganizacja mleczarni spółdzielczej.

Założona w Czarnym Dunajcu niedawno w okresie kryzysu mleczarnia spółdzielcza z powodu katastrofalnego spadku cen za mleko i masło, — nie mogła się rozwinąć w całej pełni, jak to miało miejsce z innemi mleczarniami, powstałemi w okresie konjuktury.

Na przeszkodzie w rozwoju mleczarni stanęła też dość duża konsumpcja mleka przez nieproszonych kupców i ludność nierolniczą.

Nastąpił dalej niczem nieuzasadniony kryzys zaufania pośród członków do spółdzielni, co spowodowało, że mleczarnię trzeba było z powodu słabego ruchu zamknąć. Zamknięcie mleczarni wywołało jednakże duże zaniepokojenie. Obawiano się, że mleczarnię trzeba zlikwidować i że członkowie muszą dopłacać poważne kwoty do udziałów.

Ostatnio odbyło się w niedzielę, dnia 9 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie spółdzielni, które po wysłuchaniu głosów lustratora i obecnego na zebraniu delegata Związku Podhalan Dra Kipty, zdecydowało mleczarni nie likwidować, lecz wznowić jej działalność z dniem pierwszego września br.

Gwarancję, że mleczarnia czarno-dunajecka przejdzie wszelkie kłopoty i trudności daje okoliczność, że licznie zgromadzeni członkowie jednogłośnie otwarcia mleczarni zażądali.

Gwarancję też, że mleczarnia pójdzie ostrem tempem naprzód daje fakt, wybrania do zarządu jako przewodniczącego p. Dra Ciszka, cieszącego się pośród tut. obywatelstwa dużem wzięciem i zaufaniem, p. Mizzi kierownika szkoły, mający chlubną przeszłość w prowadzeniu wielkiej mleczarni w Rudawie.

Przewodniczącym Rady Nadzorczej wybrano p. Gajewskiego, dyrektora miejscowego Banku Spółdzielczego w Czarnym Dunajcu, znanego z pracy oszczędności rozumnej i ostrożnej. W skład Rady Nadzorczej wchodzi też m. in. także ks. Bzowski, poprzedni prezes Zarządu Spółdzielni i kilku najpoważniejszych gospodarzy z Czarnego Dunajca i okolicy.

Walne Zgromadzenie uchwałą swą o otwarciu na nowo ruchu w mleczarni, sprowadziło powszechne uspokojenie i Członkowie przekonali się, że w ich własnym interesie leży sumienne i regularne dostarczanie mleka do mleczarni, gdyż w przeciwnym razie sami zawinią upadkowi mleczarni, która jest jedyną instytucją i która może sprowadzić przemianę gospodarki deficytowej w dochodową-hodowlano mleczną.

Placówka mleczna w Czarnym Dunajcu należy gorąco polecić opiece władz państwowych, które powinno przyjść z pomocą w chwilach ciężkich.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, które ma olbrzymie zasługi przy uruchomieniu mleczarni w Szaflarach winno także w rejonowej mleczarni czarno-dunajeckiej popracować wybitniej niżli dotąd, propagując korzyści z produkcji mleka i spółdzielczości, uświadamiając ludność o racjonalnem żywieniu bydła, propagując kontrolę mleczności, zakładając związki hodowców bydła czerwonego i td. Brak wytężonej pracy ze strony organizacyj rolniczych w tym rejonie, od szeregu lat okazał się przy prowadzeniu mleczarni dunajeckiej bardzo dobitnie.

Zaległości z lat ubiegłych należałoby zaraz odrocić. — Mleczarni dunajeckiej życzę rozwoju.

Dr. St. Kipta

Myśli, które nasuwają się po Zjeździe Legjonistów w Tarnowie.

Już rano 8 sierpnia Tarnów wyglądał ludno i odświętnie. Napływ obcych wzmagał się z każdą godziną, a na twarzach wszystkich błyszczało dziwne jakieś szczęście: jedni byli rozradowani, że spotkają znajomych i pogwarzą o czasach minionych, o czasach, kiedy z bronią w ręku ruszyli do walki, by wyzwolić Matkę — Ziemię z rąk zaborców, by z dumą wspomnieć o trudach życia żołnierskiego, w końcu, by wspólnie uczcić pamięć bohaterów, którym nie było dane doczekać upragnionej Niepodległości; inni zaś przybyli, by zobaczyć tych, co czynem zbrojnym wyzwolili naszą Ojczyznę, a zobaczywszy ich, stanąć z nimi wspólnie do pracy nad ugruntowaniem potęgi wolnej już Ojczyzny.

Kierownikiem całego ruchu niepodległościowego, a później czynu zbrojnego, dającego nam wolność był Marszałek Józef Piłsudski.

Wiemy z historji, że doszło do takiego dosto-

sowania się do jarzma niewoli, że większość Narodu Polskiego uważała każdy wysiłek wolnościowy za czyn szaleńców, a dla „świętego spokoju“ starano się każdy wysiłek zmiażdżyć w zarodku.

Dopiero Komendant obudził Naród z uśpienia, utworzył Legjony Polskie jako wykładnik Jego siły i powiedział, że wolność nie przyjdzie sama, trzeba ją zdobyć, a zdobytą trzeba urządzić, umocnić.

Do czynnej walki o niepodległość Ojczyzny stanęło pokolenie pod wodzą Marszałka Piłsudskiego i zdobyło tę niepodległość. Obecnie pod Jego sztandarem musimy stanąć do ugruntowania uzyskanej wolności i w myśl Jego ideologji dążyć do potęgi naszego Państwa.

Bolszewicy i Niemcy boją się naszej siły, toteż czynią wszystko, by nas osłabić. Ci, którzy nie pracują po myśli ideologji Marszałka, dążą w zaślepieniu do zguby naszej Ojczyzny. Pamiętajmy, że dalsze losy Państwa i nas samych spoczywają w naszych rękach.

Rożak Andrzej
Poseł na Sejm R. P.

Jak należy obchodzić się z azotniakiem.

Jak każdy inny nawóz tak i azotniak tylko wtedy osiągnie najwyższy stopień skuteczności i da najwyższe plony, jeżeli rolnik poznawszy dobrze własności i sposób użycia azotniaku, potrafi go umiejętnie, właściwie i racjonalnie zastosować w swojem gospodarstwie. Tylko wtedy rolnik może być pewnym, że pieniądz wydany na azotniak w jesieni lub na wiosnę zwróci się w lecie z bardzo wysokim procentem w bogatym plonie ziemiopłodów.

Azotniak (olejowany, nieolejowany i granulowany) dostaje rolnik w workach lub w blaszanych beczkach. Po nadejściu azotniaku należy przechowywać go w zupełnie suchem miejscu. Jeżeli azotniak niebardzo długo ma być przechowywany — to worki należy rozwiązać i przykryć z wierzchu plewami lub sieczką. Przy dłuższem natomiast przechowywaniu, naprzykład przy przechowywaniu azotniaku pozostałego z jesieni do wiosny, najodpowiedniej będzie przechowywać go w skrzyni zbitej z desek, postawionej w suchym śpichrzu lub stodole. Na spód skrzyni dajemy trochę suchej ziemi lub torfu, następnie wsypujemy z worków azotniak i przykrywamy go plewami, sieczką lub torfem. Pozostawienie azotniaku w workach naraziłoby nas na zniszczenie worków, gdyż uległyby one „spaleniu“ przez wapno, zawarte w azotniaku.

Obecność wapna przyczynia się do gryzącego działania azotniaku; dlatego też przy wysiewie azotniaku należy ochronić oczy okularami, a ręce wysmarować tłuszczem lub oliwą. Ubrania ochronne i okulary po niskich cenach można nabyć w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie na górnym Śląsku, która jest jedyną fabryką Azotniaku w Polsce.

Należy starać się wysiewać Azotniak w dniu pogodnym i bezwietrznym szczególnie przy wysiewie azotniaku mielonego (nie granulowanego). Przy wysiewie ręcznym staramy się zawsze siać azotniak za wiatrem (nigdy przeciw wiatrowi). Dla ułatwienia wysiewu i dla zmniejszenia kurzenia się azotniaku, można wysiewać po uprzednim zmieszaniu go z wilgotną ziemią lub piaskiem. Wysiew azotniaku ułatwia także wymieszanie go z solą potasową lub kainitem. Nie należy jednak pozostawiać takiej mieszaniny przez dłuższy czas, gdyż wilgotna sól potasowa lub kainit będą się przyczyniać do lasowania się (gaszenia się) wapna zawartego w azotniaku i mieszanina będzie się rozgrzewać, czego należy unikać.

Przy wysiewie azotniaku siewnikiem należy dla zmniejszenia się kurzenia; z obydwóch stron siewnika zawiesić worki, obciążając je kamieniami.

Należy unikać picia napojów alkoholowych bezpośrednio przed sianiem, jakoteż i po sianiu azotniaku, gdyż przy wysiewie pewne ilości pyłu azotniakowego dostają się do ust. Pod wpływem zaś alkoholu mogą powstawać z azotniaku szkodliwe dla zdrowia połączenia. „Terol“

LISTY.

HOLIHRADY, dnia 9/8 1931 r.

Nasza kolonijka w Winiatyńcach, chwała Panu Bogu, stanęła już mocno na nogach. Bo chociaż czasy są bardzo ciężkie dla rolnictwa, to jednak nasi Maciek Jagoda i Józek Kieta dokazali wprost cudu, bo w tym miesiącu pobudowali brakujące im budynki jak stajnie, stodoły, chlewy, kryte materjałem ogniotrwałym — i to o własnych siłach.

Nasi, górale z pod Tater, co zamyślą, to zrobią, pokonując wszystkie przeszkody.

Budynki te zmajstrował im nasz majster góral Jasiek Bafja, rodem z Glyczarowa, któremu dzisiaj wyprawili wielki bol. Skrzętne nasze gaździny Kietowo i Jagodowo, przygotowały wszystko to, co lubi nasze góralskie podniebienie. Przygrywoł se na tym bolu som Jasiek ze swymi świarnymi synami, Jasiem i Stasiem, na skrzypkach i basach swej własnej roboty. Widzicie, jak my se tu dajemy rade, bez cudzej pomocy. Nasz grosz nie idzie do „cudzej kieszeni, ale do swojej, góralskiej.

Bafja Jasiek zmajstruje wszystko, co wchodzi w zakres budownictwa, stolarstwa, bednarstwa, kołodziejstwa. Roboty ma pełno, po uszy, bo i Rusini dają mu robotę, nawet żydom robi różne kredensy.

Brakuje nam jeszcze swego kowala i szewca, ale i temu brakowi Jasiek zaradzi, bo w jesieni będzie stawioł kuźnie, miech już mo, kowadło pono, a resztę dorobi i dokupi. Szewstwo umie, tylko jeszcze nimo sprzętu, ale godo, że jak bedzie w Zaleszczykach, to kupi szydła a kopyt narobi som, mo z cego, bo nakupił odpowiedniego drzewa w lesie i pozwoził ku chałupie. Coz ta Jaśkowi różne majsterki prowadzić, kie zaś w polu, w stajni i w stodole wszystko dzieci pod kierownictwem mądrej Marysi, żony porobią.

Dalej pomogo nom w różnych przypadłościach chorób Karolka z Kantem. Leczą wszystkie choroby tak ludzkie jak i bydlęce. Bardzo często wzywają ich pomocy Rusini. Nawet żyd tutejszy wzywoł Karolkę do swej chorej żony i po jej lekarstwie zaraz jej było lepiej.

Nasz Michoł z Odrowąża, wiecie ze Zorów jest mistrzem w łamaniu kamieni. Każdy, z naszych i rusinów jego tylko proszą do łamania kamieni, bo on to tak umie śtucnie wozyć, ze ani się cłek spostrzeze i juz stoi gotowa siąga skoli i to jakich. Jemu kamienie wozyć, to tak jak drugiemu z masłem moskol jeść. Mo głowę i spryt do tego.

Prowda, koze se słono zapłacić za to, bo coz mu za niewolo darmo komu robić.

Kieta z Jagodą są bardzo uczynni, bo chociaż swoją robotę mają, mimo to, het wszystkim biedakom z pola pozwożą. Dlatego są też szanowani i poważani. Na wesela, chrzciny proszą ich nietylko Polacy, ale i Rusini.

Widzicie więc kochani Bracia górale, że nam tu nie zgorzej idzie, że mamy chlebusia do sytości i szacunek u ludzi. Jednego tylko nam brakuje, by nas góroli było więcej.

Przyjeżdżojcie więc, nie obawiajcie się, ziemia dobro, wszystko co posiejesz, czy posadzisz, Pan Bóg błogosławi i urośnie. Ona czeka na wasze ręce, że ją weźmiecie w swe pracowite ręce choć wyciągają po nią nie nasi, nie Polacy, bo polska ona, bo cała przesiąknięta, zbroczona krwią żołnierzy polskich. Przecież tu znajdziecie swoich góroli, co Wam we wszystkiem doradzą, i zaopiekują się Wami.

Przy końcu prosem bardzo pieknie Braci Podhalan w Poznańskiem, na Wołyniu i ka ino som potraceni, by tak uparcie nie milceli, ale przecie pisali do naszej „Podhalanki" czy żyją wszyscy, jak im się powodzi, czy ich przybyło, czy ubyło.

Szczególniej zwracam się do kochanego Józka z Cichego w Poznańskiem i Staska Leji na Wołyniu.

Piszcie kochani Bracia, bo cłekowi lzej na sumieniu, jak się mo przed kim wygodać, uskarżyć co go cieszy, lub boli. Nasza „Podhalanka" we wszystkiem Wam doradzi jak i co zrobić, aby było dobrze, bo ona jest nasom opiekunkom.

A pozdrowiom całem sercem, tak pieknie jak ino mozem Czcigodnego pana redaktora, współpracowników, korespondentów, wszystkich czytelników, het wszystkich góroli, i całe ukochane Tatry, z lasami, potokami, łęgami, polami co tam ino żyje.

Paweł Karolcyn.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

PROF ZAWADZKI WICEMINISTREM SKARBU.

Wybitny znawca zagadnień skarbowych.

W najbliższych dniach ma być powołany na stanowisko jednego z podsekretarzy stanu w Ministerstwie Skarbu, prof. Władysław Zawadzki z Wilna. Prof. Zawadzki jest jednym z wybitnych znawców zagadnień skarbowych i przewodniczącym specjalnej komisji przy ministerstwie skarbu, badającej kwestje podatkowe oraz dyrektorem izby przemysłowo-handlowej w Wilnie.

Należy zaznaczyć, że prof. Zawadzki już poprzednio wchodził kilkakrotnie w rachubę jako kandydat na wiceministra skarbu.

OLBRZYMI GRAD W POW. ŁĘCZYCKIM

Ranił ludzi i zabił krowę w polu.

W niedzielę przeszła nad pow. łęczyckim niezwykle silna burza połączona z gradem, który wyrządziła tam wiele szkody. Grad wielkości prawie kurzego jaja, wytłukł stojące jeszcze na polach snopy ze zbożem, wymłóciwszy je zupełnie ze ziarna.

Kilkanaście osób, które nie zdążyły się schronić na czas, odniosło szereg poważnych okaleczeń, a w jednej miejscowości grad zabił na polu krowę. Straty wyrządzone przez tę niezwykłą burzę są bardzo znaczne.

ORGANIZACJE ROLNICZE RADZĄ NAD POMOCĄ KREDYTOWĄ.

Ostatnio odbyła się w Warszawie wielka konferencja rolnicza z udziałeni przedstawicieli organizacyj spółdzielczych i komunalnych z całego kraju.

Konferencja miała na celu omówienie aktualnych zagadnień z dziedziny pomocy kredytowej dla rolnictwa.

Przedstawiciel Banku Rolnego zapoznał zebranych z wytycznemi polityki kredytowej banku, podkreślając dobitnie potrzebę uzgodnienia jej z wytycznemi instytucyj współpracujących z bankiem w zakresie kredytów ogólnych i towarowych.

Następnie omówiono sposoby rozgraniczenia prac banku i organizacyj spółdzielczych na terenie instytucyj kredytowych, współpracujących z Bankiem Rolnym. Poruszano również sposób utrzymania stopy dyskontowej w granicach stopy prawnie dozwolonej.

Po wygłoszeniu poszczególnych referatów rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zebrani zgodnie podkreślali doniosłość poczynań Banku Rolnego w kierunku nawiązania jaknajściślejszego kontaktu z zainteresowanemi organizacjami.

KRONIKA

Z OSTATNIEJ CHWILI: Dowiadujemy się, że sprawa przyłączenia Rabki do pow. nowotarskiego jest na jaknajlepszej drodze.

NA ZJEŹDZIE PODHALAN w RABCE w dn. 16 sierpnia wygłosi okolicznościowe kazanie Podhalaniec Ks. Dr. Machay Ferdynand.

WAŻNE DLA RODZICÓW POSYŁAJĄCYCH DZIECI DO GIMNAZJUM. Dyrekcja państw Gimnazjum w Nowym Targu wywiesiła na 1. piętrze w gimnazjum spis wszystkich uprawnionych od utrzymywania uczniów na stancji.

W spisie tym podano również ilość uczniów, jaka może mieszkać na każdej stancji. Uczniom wolno mieszkać tylko na stancjach zamieszczonych w wykazie. Kto przepis ten przekracza narazi się na wydalenie z zakładu.

Niechże więc rodzice uczniów przed wynajęciem stancji przekonają się najpierw, czy mogą ich synowie mieszkać na danej stancji, by się nie narazili na zawód i niepotrzebne, a daremne koszta.

ŚNIEG W TATRACH. Dnia z 13 na 14 bm. po silnem oziębieniu się pokrył szczyty Tatr śnieg, co jednak nie wstrzymuje silnego napływu ciekawych obserwatorów wyścigów automobilowych.

OGŁOSZENIE: Od dłuższego czasu pojawiają się na terenie Nowego Targu bujdy, jakoby „dyplomy” które w przyszłym roku szkolnym absolwentki tut. Seminarjum otrzymają nie były ważne. Należy podziwiać tych, którzy usiłują w ten sposób szkodzić Zakładowi (cel?) a jeszcze więcej tych, którzy podobnym głupstwom wiarę dają.

Dyrekcja tut. Seminarjum wyjaśnia: Komisje dla przeprowadzenia egzaminów dojrzałości w Zakładach prywatnych bez praw publiczności są mianowane przez Ministerstwo W. R. i O. P. względnie przez Kuratorjum O. Szk. i są to t. zw. „Państwowe komisje egzaminacyjne, a dyplomy” przez te komisje wydane są równoważne z dyplomami wydanymi przez Seminarja państwowe.

Nie istnieją „dyplomy” nieważne i nie istnieją Komisje egzaminacyjne, któreby takie „dyplomy” wydawały.

DO ZAKOPANEGO zjechała grupa składająca się z 28-miu wybitnych przedstawicieli Instytutu Socjologicznego z Westminsteru w Anglji, w celu przeprowadzenia specjalnych studjów naukowych z zakresu socjologicznego, sztuki ludowej, geologji, botaniki etc.

Wymieniona grupa objeżdżać będzie okoliczne osiedla podtatrzańskie w celach powyżej wymienionych, a więc zwracamy się do PT., ażeby zechcieli łaskawie ułatwić i dopomóc tejże grupie do przeprowadzenia zamierzonych przez nich studjów. O ile potrafimy zainteresować i godnie przyjąć tych pierwszych przedstawicieli nauki angielskiej, przyjadą w ślad za nimi inni niewątpliwie i sława Podhala rozniesie się szeroko.

Z OKAZJI XI ROCZNICY przyłączenia Spisza i Orawy do Polski odbędzie się w sobotę dnia 15. sierpnia br. w „Domu Ludowym” w Bukowinie koncert z łaskawym udziałem prof. Konserwatorjum warsz. p. Lewieckiego (fortepian), p. Jadw. Hejdukowskiej (mezzo-sopran), p. Stanisława Malinowskiego (baryton), p. Stefana Kisielewskiego (akompanjament). Początek o godzinie 8 wieczór. Dochód przeznaczony na Dom Ludowy w Bukowinie.

STARANIEM dzieci kolonji letniej z Sosnowca odbędzie się w dniu 14 bm. tj. w piątek o godz. 17-ej w sali Sokoła w Nowym Targu, „Wieczór muzykalno-wokalny”. Całkowity dochód przeznacza się na cele Z. P. O. K. w Nowym Targu.

DNIA 23/VIII 1931 r. w Białce Tatrzańskiej odbędzie się uroczyste poświęcenie Sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej, na które wszystkich przyjaciół młodzieży podhalańskiej zaprasza Zarząd.

PODCZAS BURZY, która przeszła dnia 7 b. m. po południu nad pow. nowotarskim, powstał pożar od uderzenia pioruna w domostwie Franciszków Murańskich w Gronkowie. Ogień strawił dom mieszkalny i budynki gospodarcze.

Podczas tej burzy piorun uderzył w las na Obidowej, gdzie poraził chroniących się przed ulewą Zofję Czyszczoń i jej męża. Czyszczoniowa pomimo stosowanej zaraz pomocy — do przytomności nie wróciła.

W BIELANCE dnia 10 bm. nad ranem spłonęło doszczętnie gospodarstwo Szymona Kaleciaka. Ogień powstał prawdopodobnie z niedopałka papierosa.

WYPADEK SAMOCHODOWY. 11 bm. przed wieczorem, na zbiegu ulic Kościuszki i Sobieskiego wjechały na siebie dwa samochody ciężarowe: Pz. 48900 jadący od strony Krakowa i Kr. 6139 zdążający z Rynku w ul. Sobieskiego. Prócz lekkiego uszkodzenia samochodu o znaku Kr. 6139 — wypadek ten na szczęście nie pociągnął za sobą cięższych ofiar tylko dzięki przytomności umysłu obu kierowców, którzy w ostatnim momencie zdołali jeszcze wozy zahamować, zmniejszając tem samem skutki zderzenia.

W związku z tem, w interesie bezpieczeństwa publicznego, apelujemy do magistratu, aby w punkcie tak ruchliwym jak zbieg ulic przed urzędem pocztowym, wobec zmagania się z każdym dniem ruchu samochodowego, — zechciał ustawić strażnika, regulującego ruch pojazdów, dla zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom.

ARESZTOWANI zostali w dniu wczorajszem z nakazu sędziego śledczego strażnicy graniczni w Kacwinie, Jan Wilczek i Lucyan Otto w związku z wypadkiem zastrzelenia na granicy Kacwina ubiegłego miesiąca, przemytnika.

W DNIU DZISIEJSZYM bawiła w N. Targu w drodze powrotnej ze Zakopanego grupa esperantystów zwiedzając zabytki Nowego Targu. Gości oprowadzał prof. Stopa.

SAMOBÓJSTWO. Z początkiem bm. popełnił samobójstwo, wieszając się na drzewie w lesie koło Zubsuchego, gospodarz tamtejszy, Stanisław Skupień. Zwłoki znaleziono przypadkowo dopiero po tygodniu. Powód narazie nie jest ustalony.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar.
Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 160 zł., za $^1/_2$ strony 50 zł., za $^1/_4$ strony 30 zł., za $^1/_8$ strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99